Nr. 241. Lwów. — Piątek dnia 18 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą należy się udawać do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. [illegible]

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarneckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Gosolnskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eduarda ewang. Jutro: Piotra z Alkant. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 30, Zachód „ 4 „ 59 | Długość dnia g 10 m 29, Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 17 października.

Jak po każdym znaczącym wypadku, tak i po carskich odwiedzinach w Berlinie pojawiło się dużo kaczek dziennikarskich. Zdarza się, że dwóch czy trzech brukowych korespondentów wpadnie na ten sam pomysł, przykroi go do rzeczywistych faktów i w świat puści. Wtedy ów pomysł, jako pochodzący z różnych „źródeł", awansuje na wiadomość poważną, która jednych cieszy, drugich martwi, wszystkich zmusza do chwycenia za pióro i pisania, pisania. Rozwija się dyskusja na zadany temat, do którego się przypina wszystkie odpowiednie fakta i domysły i nowe kaczki, jeśli dawnych już za mało. Tak rośnie bańka mydlana, lśni wszystkiemi barwami tęczy, wzruszy całą opinję europejską i w którymś parlamencie wywołuje interpelację. Ten lub ów minister odpowiada — i oto bańka mydlana pryska odrazu. Stwarza się nowa sytuacja, z której brukowi korespondenci wnet nową bańkę wydmuchną i tak w nieskończoność.

Z teraźniejszych kaczek jest jedna bardzo tłusta, — wspaniały okaz bańki mydlanej. W obec niej niczem jest bajka o tem, że Bismark upraszał ks. Ferdynanda o wyjazd z Bułgarji; niczem jest kompozycja Gazety Kolońskiej, że rosyjski sztab jeneralny z szefami swymi Obruczewem i Dragomirowem postanowił już najrychlej zacząć wojnę [illegible] „Berlinie" — jak rzekł który z tych panów sztabowców na wielkiej pożegnalnej uczcie dla Dragomirowa [illegible]. Niczem również jest „niezawodna" wiadomość, że panslawiści, patrząc z Petersburga na festyny berlińskie [illegible] p. Giersa [illegible] z Niemcami [illegible] pokojowego [illegible].

Daily News donosiły, że w Szwerynie car [illegible] Bismarkiem [illegible]. Jednocześnie który [illegible] Bismark [illegible] na bałkańskim półwyspie rozdział wpływów w ten sposób, że Bułgarja dostanie się pod opiekę rosyjską [illegible] Figaro [illegible] Najpierw kanclerz niemiecki [illegible] pod Londynem [illegible] Bismark [illegible] Rosja [illegible] kongresu do Berlina dla załatwienia spraw bałkańskich. Z tej konferencji Rosja wyjdzie nasycona. Wówczas car zgłosi kontynentalną ligę pokoju, jakiej jeszcze nie było, w której [illegible]. — Ledwo ta bomba pękła na paryskim bruku, sprawiając ogromną sensację, wnet nowa wiadomość powiększyła wrażenie. Donoszono, że żądanie Francyi [illegible] jak np. „powagę chwili" nie [illegible] parlamentu, lecz natychmiast [illegible] armji francuskiej o jeden korpus i za[illegible] korpusu w Wogezach [illegible]. To powiększenie armji ma się odbyć w ten sposób, że jeden korpus, stojący w Wogezach będzie podzielony na dwa i obie te połowy przez ściągnięcie rezerwistów i oficerów wnet urosną do całości.

Rzecz jasna, że te wszystkie wiadomości, wspierające się wzajemnie, a powstające tak, jak gdyby jedna o drugiej nic nie wiedziały, stworzyły razem wspaniałą bańkę mydlaną. Być może, że jest w niej jakaś odrobina prawdy, ale ona musi wcale inaczej wyglądać, musi być w tej bańce wypaczona najokropniej. Bo tylko się zastanówmy nad tem, że gdyby Berlin chciał przeprowadzić to, o co go Figaro pomawia, to własnemi rękami rozbijałby sojusz z Austrją, a pomimo tego, choćby nie wiedzieć jak nasycił Rosję, nie uzyskałby od niej pozwolenia na pobicie Francji.

Z Aten i z liberalnych sfer angielskich nie przestają wychodzić wieści o okrucieństwach na Krecie i o codziennych potyczkach ludności z wojskiem. Musiał nareszcie tym tendencyjnym zmyśleniom zaprzeczyć Szakir-basza, który za[illegible] przybyłych na wyspę europejskich korespondentów i z gorycz[illegible] przed nimi o nadużywaniu łagodności tureckiej administracji przez korespondentów greckich i angielskich. „Z Berlina, z Rzymu, nawet z Belgradu bez ceremonji wyrzucają korespondentów szkalujących miejscowe rządy" — rzekł Szakir. (Z Belgradu wyrzucono przed kilku dniami redaktora, który telegrafował stale do Standardu i do berlińskiej Vossische Ztg.) „Nie utrudniajcie nam, panowie — ciągnął dalej Szakir — zamiaru szanowania każdej powaźnej opinji". Dalej mówił: „Wszystkie pogłoski o nadzwyczajnych środkach zarządzonych jakoby na wyspie przez rząd turecki, są tendencyjnem wymysłem. Nie przeczę, że wśród ludności tutejszej istnieje jeszcze niezadowolenie, lecz czy się godzi poprzeć je, kiedy ono pochodzi z dawnych złych nawyknień. Na nowo zorganizowanem żandarmerję, powołałem do niej najlepsze żywioły tutejsze i ona działa gorliwie, nie oglądając się na wyznanie i religię; to się właśnie nie podoba rozwydrzonym ludziom. Jeszcze jedna ważna okoliczność. Ciągle są na wyspie zbrojne utarczki. To zupełna prawda. Ale są to zwyczajne wypadków, 80 jest starć ze zwykłemi bandami kryminalistów, który w początkach powstania jak ptaki drapieżne zlecieli się na Kretę do kraju opanowanego gorączką wojny. Nie łatwiej jego, gdy ścigają zbrodniarzy pospolitych nadać z nich kaztałt polityczny zemsty i oskarżać rząd o nadmierną surowość, chociaż on spełnia tylko swój obowiązek. Sądzę, że przybyliście tu poto, żeby dla zbadania prawdy. Szukajcie jej. Nikt wam przeszkadzać nie będzie w badaniu, lecz przyrzeknijcie, ale proszę: nie szkalujcie nas!"

Szakir ma reputację człowieka nie tylko zdolnego, sie i bardzo prawego. Jest piękną tylko korespondencji dla przyszłości tureckiego rządu. Pomimo wszystko, niebezpieczeństwo ze strony korespondentów robi przyjemne wrażenie, i ile zaś nie myli się w wypowiedzianych pochlebstwach na mowę istniejącego jeszcze niezadowolenia, przyszłość pokaże. Tymczasem — audiatur et altera pars.

Tworzenie się stronnictw politycznych w nowej francuskiej izbie deputowanych jest w pełnym biegu. Dzienniki poświęcają szeregi artykułów działalności parlamentu poprzedniego w przekonaniu, iż doświadczenie przeszłości wpłynie przekonywająco na nowych członków parlamentu. Między innemi w porządku dziennym stoi sprawa tendencyjnego obalania ministerjów, co stanowi dla Francji istną plagę, gdyż niestałość rządów przeszkadza tak w przeprowadzeniu ważniejszych reform jak i w konsekwentnej polityce zagranicznej. Nie tylko przeprowadzanie zasadniczych planów, ale i powodowanych była wiadomą rzeczą, że jedno ministerjum upadało z przyczyny przeciwnego sobie ministra, co ze wzgl. na szkodziło upadkowi ministerjów, że ze wzgl. na rewizję konstytucji postawiło na czele swego programu. Rozumie się, iż przy takiej metodzie postępowania najczynniejsze nawet umysły ze wszech czasów nie mogli zdobyć popularności i najenergiczniejsze rzeczy opadają. Francja pragnie raz zerwać z wojowniczym frazesom, sofistami, którymi w tej mierze na podstawiali jedyny cel zasadniczy będący pragnieniem dobrobytu i narodowej pomyślności; pragnie uzupełnić przyszłość sobie ludzi czynnych, którzy wezmą na serce do serca potrzeby klas pracujących i na drodze reform szukać będą punktu wyjścia z istniejących trudności.

Zdaje się, iż bulanżyzm pogrzebiony został na wieczne czasy. Najwięksi zwolennicy zasad niedoszłego dyktatora opuszczają powoli szeregi, a utrata poparcia dziennika tak wpływowego na masy ludności paryzkiej, jakim jest Petit Journal, dotkliwą staje się dla eks-jenerała klęską. Dziś już zaledwie garstka upartych podtrzymuje społowiały i przez skandaliczne sprawy pieniężne zbrukany sztandar przedstawiciela bulanżyzmu. W obecnym składzie izby bulanżyzm będzie stanowił bezwątpienia frakcję odrębną, niepodobna już atoli marzyć jej o wpływach, cóż dopiero o zwycięztwie! Dziewiętnastu bulanżystów z Paryża i dwudziestu kilku z prowincji nie zdołają, jak dawniej, wywoływać burzliwego fermentu do obrad parlamentarnych, a niebezne usiłowania w tym kierunku przemienią się w sposób zaniesienia objawu upornych fanatyków „na zimno," bezsilnem szamotaniem się rozbitej armji, która umiera, ale poddać się nie chce. Zresztą i pomiędzy nieliczymi bulanżystami, zasiadającymi na ławach izby deputowanych, trudno będzie o zgodę. Pp. Laguerre i Naquet walczyć będą ze sobą o przewodnictwo garstce niepopularnej i zdyskredytowanej, a walka ta przyczyni się bezwątpienia do nowych odstępstw na rzecz idei czystego patrjotyzmu.

Do Wiednia przybył we wtorek rumuński minister spraw zagranicznych p. Lahovary, zabawi dni kilka i będzie się naradzał z hr. Kalnokym. Idzie podobno o wdrożenie na nowo rokowań o traktat handlowy, którego zerwanie przez Rumunję dało się tamu krajowi potężnie we znaki.

Niezwykła zaciętość pewnych dzienników w traktowaniu sprawy gorlickiej, rozmyślnie nadawany rozgłos tej sprawie i wreszcie protesta i listy otwarte rozsyłane po kraju przez samozwańczy komitet przedwyborczy, zmusiły nas do zabrania głosu i objektywnego przedstawienia tej sprawy naszym czytelnikom.

Liczne artykuły w dziennikach, pisma, druki i memorjały wysyłane z Gorlic, Ropy i Kobylanki, telegramy, twierdzenia i zaprzeczenia wprowadziły już takie zamieszanie pojęć, że uważaliśmy za wskazane bliżej w sprawie tej się poinformować, aby zbadawszy tamtejsze stosunki całą sytuację wyjaśnić, a doniosłość poruszonych kwestyj sprowadzić do rzeczywistej miary.

Rozgoryczenie i rozdwojenie datuje się w powiecie gorlickim od roku 1883, t. j. od chwili gdy wykrytym został deficyt funduszów powiatowych, wywołany długoletnią złą gospodarką.

Wydział krajowy po ucieczce do Ameryki ówczesnego popularnego wiceprezesa, który znaczne fundusze zdefraudował, wysłał do Gorlic komisję ad hoc, a ta zbadawszy kasę, skonstatowała, iż deficyt wynosi przeszło 16.000 zł.

Każdy znający nasze stosunki na prowincji pojmie, ile niesnasek i komerażu wykrycia takiego deficytu wywołało pomiędzy tymi, którzy za bieg spraw powiatowych byli odpowiedzialni, a tymi którzy energicznie domagali się uregulowania całej tej kwestji.

Defraudacja tak znacznych funduszów pociągała bowiem jeszcze za sobą inne następstwa, gdyż obok odpowiedzialności moralnej, która z natury rzeczy spadała na winnego wiceprezesa Rady, była jeszcze także odpowiedzialność materjalna, która spadała na osoby według ustaw za bieg spraw powiatu odpowiedzialne.

Wyłoniły się też zaraz w Gorlicach dwa stronnictwa, z których jedno dążyło do zatajenia deficytu i usunięcia odpowiedzialności od owych osób, a zwalenia pokrycia deficytu na powiat; podczas gdy drugie stronnictwo, reprezentowane przez p. Adama Skrzyńskiego i towarzyszy, dążyło do wyświecenia całej sprawy i uregulowania deficytu bez współudziału wszystkich opodatkowanych.

Przy wyborach do Rady powiatowej w r. 1884 stronnictwo dążące do zatajenia deficytu, uzyskało w skutek silnej agitacji większość a rozpoczęło swe czynności od tego, że unieważniło wybór 11 członków Rady reprezentujących przeciwne zapatrywanie.

Odtąd kwestja deficytu nie została załatwiona i zawsze przy każdej publicznej sprawie na jaw występuje, stając się powodem rekryminacyj i zamieszek. W roku bieżącym stronnictwo, mające większość w Radzie powiatowej, wysunęło jako swego kandydata do Sejmu p. Wojciecha Biechońskiego, dyrektora kasy zaliczkowej i burmistrza miasta Gorlic. Mając zamiar ubiegać się o krzesło poselskie, postarał się p. Biechoński pokierować w ten sposób Towarzystwem Zaliczkowem, aby z niego wytworzyć agitacyjno-polityczną instytucję. I celu tego dopiął. Dość powiedzieć, że w Gorlicach jeszcze przed wezwaniem komitetu centralnego ukonstytuował się przedwyborczy komitet, składający się przeważnie z członków Rady nadzorczej, dyrektorów i klientów gorlickiej kasy zaliczkowej.

Drugim kandydatem, postawionym przez przeciwne stronnictwo, był dotychczasowy poseł p. Adam Skrzyński, właściciel dóbr, kopalń i destylarni naftowej. P. Skrzyński znany jest w powiecie gorlickim nietylko ze swej działalności poselskiej, lecz także jako mąż biorący czynny udział w sprawach powiatu, jako wiceprezes Towarzystwa naftowego, prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego, któremu powiat zawdzięcza utworzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu i Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, za co zaszczycony został przez miasto Biecz obywatelstwem honorowem. Kandydatura p. Skrzyńskiego została postawioną przez znaczną i przeważną liczbę obywateli, księży i włościan powiatu gorlickiego.

Większość komitetu przedwyborczego, jak to z góry przewidzieć można było, oświadczyła się za kandydaturą p. W. Biechońskiego i cała działalność tego komitetu skierowaną była na to, aby przez presję na klientów kasy zaliczkowej, straszenie wyborców mających do załatwiania czynności w Gorlicach, będące w związku z magistratem gorlickim, przekupstwo jako też podburzanie przeciw właścicielom dóbr uzyskać jak największą liczbę głosów dla swego kandydata. Dopomagał w tem komitetowi Wydział Rady powiatowej, który przez swych urzędników wywierał presję na zawisłych włościan-wyborców i agitował gorliwie za Biechońskim. Do jakiego stopnia prowadzoną była ta agitacja, nietylko kosztem osobistym ale także kosztem dobra powiatu, może posłużyć n. p. fakt taki, że niejakiemu Wiktorkowi za to, aby podczas głosowania złożył przed komisją kwotę 5 zł. i powiedział, że te pieniądze dostał za głos dla p. Skrzyńskiego, ofiarowano posadę drożnika i udzielono z góry znaczną zaliczkę na pensję.

Mimo jednak tak szalonej agitacji, używania gróźb i teroryzowania całej ludności, zdrowy rozsąd k naszych włościan odniósł zwycięstwo i ogromną większością głosów wybrany został p. Adam Skrzyński posłem z kurji włościańskiej owego powiatu.

Jednak tak niewłaściwe postępowanie Wydziału Rady powiatowej skłoniło 7-miu jej członków do wystąpienia z Rady.

Nie chcieli oni solidaryzować się ani z temi słynnemi telegramami, które ów Wydział wysłał do ministrów z denuncjacją na nasze krajowe władze, ani też z takiemi np. czynnościami tego Wydziału, jak ta, że rozlepiał plakaty agitacyjne za p. Biechońskim lub że w kopertach urzędowych, zaopatrzonych stampilją, jako rzecz urzędowa, wolna od opłaty pocztowej, rozsyłał do wójtów odezwy, wzywające ich do agitowania za Biechońskim!

Wszystko to jednak nie mogło pozostać bez kary. Ciągłe usiłowanie tego Wydziału powiatowego, aby w ludności wytworzyć nieufność do miejscowej władzy politycznej i podkopać powagę tej władzy; liczne przytem narzekania mieszkańców powiatu gorlickiego na brak opieki ze strony Rady powiatowej i na brak rzeczowego załatwiania spraw; wreszcie i inne fakta świadczące, że Wydział wraz ze swoim młodym prezesem nie potrafił dobrze zastępować interesów powiatu, wszystko to razem skłoniło c. k. Namiestnictwo do rozwiązania dotychczasowej Rady pow. gorlickiej i do zamianowania tymczasowej reprezentacji.

Na czele tej reprezentacji stoi najstarszy w powiecie a zasłużony obywatel p. Edward Miłkowski, właściciel Gorlic, który wspólnie z ks. Żabickim, proboszczem gorlickim, Józefem Olszewskim wł. dóbr, ks. Chylakiem, dziekanem obr. gr. kat. i dwoma włościanami, oraz z 4 zastępcami ma zaszczytne zadanie ująć ster spraw powiatowych w swe ręce i przeprowadzić je w duchu sprawiedliwości.

Znamy tych panów, wiemy że rząd powołał ludzi cieszących się ogólnem w powiecie zaufaniem i poważaniem, wierzymy więc, że oni sprawy powiatu wprowadzą na dobre tory, a żywimy przekonanie, że pod ich rozsądnym i sprężystym zarządem, ucichnie niezdrowa agitacja, umysły się ukoją, namiętności się ułagodzą i ludzie się uspokoją w tym pięknym powiecie gorlickim, tak bogato wyposażonym od przyrody i tak wysoko stojącym pod względem przemysłowym.

Korespondencje.

Kraków 16 października.

Pierwszy zjazd chirurgów polskich.

Dzięki niezmordowanym zabiegom prof. dr. Rydygiera przyszedł do skutku pierwszy zjazd chirurgów polskich. Myśl urządzenia takich zjazdów powstała w roku zeszłym podczas lwowskiego zjazdu lekarzy i przyrodników — przyjęto ją trochę z niedowierzaniem i wyrażono obawę, czy mamy już dostateczną liczbę specjalnych pracowników w dziedzinie chirurgji, aby zjazd taki udać się mógł. Owóż zjazd obecny daje świadectwo, że obawy te były płonnemi. Zjechało się 65 chirurgów z różnych dzielnic Polski, a podnieść tu muszę z ubolewaniem, że koleje, które nie odmawiają zniżenia cen jazdy prawie żadnym tego rodzaju zjazdom, uczestnikom tego zjazdu nie przyznały żadnego opustu.

Gdyby nie ta okoliczność zjazd byłby niewątpliwie o wiele liczniejszym.

Wczoraj wieczorem odbyło się w hotelu „pod Różą" towarzyskie zebranie uczestników zjazdu, a dziś rano o godzinie w pół do 9tej zebrali się oni w klinice chirurgicznej. Przedewszystkiem obejrzano szczegółowo nowy gmach kliniki, który zawodowi znawcy uznali jako wzorowo urządzony.

Przed godziną 10 rano zebrali się wszyscy w sali wykładowej i operacyjnej.

Okna tej sali zasłonięte były szczelnie, a u sufitu zawieszona lampa elektryczna oświetlała wybornie salę. Okna zasłonięto dla tego, ponieważ do illustracji odczytów potrzebne były projekcje elektryczne. W sali zebrało się przeszło 160 osób. Prof. dr. Rydygier powitał uczestników zjazdu gorącą przemową i podniósł w swej mowie, że obrady i odczyty zjazdu chirurgów są pierwszą czynnością naukową, odbywającą się w sali nowego gmachu kliniki, co uważa jako dobrą wróżbę dla jej przyszłości. Uchwalono następnie statut zjazdów, które co roku w Krakowie odbywać się mają. Na wniosek dr. Obalińskiego powołano prof. dr. Rydygiera na przewodniczącego tak obecnego, jak i przyszłych zjazdów, a to w uznaniu zasług położonych około doprowadzenia do skutku zjazdu chirurgów. Prof. dr. Rydygier prosił, ażeby na przyszłość nie krępować się tą uchwałą, lecz zawsze wybierać przewodniczącego kartkami, zgromadzenie jednak przyjęło przez aklamację wniosek prof. Obalińskiego. Za ten zaszczytny wybór podziękował gorąco prof. dr. Rydygier, prosząc o względy, pobłażanie i poparcie.

Z listy uczestników zjazdu powołano przez aklamację na zastępców przewodniczącego: Dra Stankiewicza z Warszawy i prof. dr. Obalińskiego z Krakowa; na sekretarzy dr. Wehra ze Lwowa i docenta dr. Bossowskiego z Krakowa, na kasjera dr. Trzebickiego z Krakowa.

Ze względu, że zjazdy odbywać się będą zawsze w Krakowie, stworzono biuro prezydjalne, które urzędować będzie w Krakowie i załatwiać sprawy zjazdów; w prezydjum tem zasiadać będą jeden zastępca przewodniczącego, jeden sekretarz i jeden kasjer z Krakowa.

Następnie otwarł przewodniczący dr. Rydygier rozprawy naukowe. Z powodu, że zgłoszono bardzo wiele odczytów uchwalono, że żaden odczyt nie powinien trwać dłużej nad 20 minut.

Pierwszy odczyt wygłosił dr. Jasiński z Warszawy: „O skoliozach neuropatycznych". Odczyt objaśniały przedłożone przez prelegenta fotogramy, oraz produkcje świetlane preparatów. Po dr. Jasińskim miał dr. Dambowski z Wilna odczyt „o cylindromach", a później wygłosili swe odczyty pp.: dr. Barącz, dr. Wehr i dr. Bujwid, tudzież dr. Zielewicz „o leczeniu wrzodów goleniowych za pomocą transplantacji skóry."

Na temat wszystkich wykładów prowadzone bardzo ożywioną dyskusję.

Po skończonych pracach naukowych zaprosił profesor dr. Rydygier wszystkich uczestników zjazdu do siebie na objad. W ciągu dnia nadeszło bardzo wiele telegramów i listów gratulacyjnych.

Jutro obradować będą dalej nasi chirurdzy i rozjadą się do domów zadowolnieni, że dali początek urzeczywistnieniu myśli tak pożytecznej i że da Bóg za rok znów się zobaczą.

Wiedeń 15 października.

(?) „Od kilku dni o niczem się więcej nie mówi jak o tem, czy w nowej Izbie będą grupy,

---

W stolicy murzyńskiej respubliki.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie wyszliśmy z chaty, zbliżył się do nas sam kacyk osady, noszący imponujące nazwisko *Two-Glass* (Dwie szklanki) i powstawszy z powagą, podaniem ręki prosił do siebie. Że jednak śpieszyło się nam bardzo do Monrowji, musieliśmy wyrzec się tego zaszczytu, obiecując wstąpić z powrotem.

Tymczasem hiszpańska delegacja oddzieliła się od nas, udając się do domku tak zwanego *shiping-officer* czyli liberyjskiego urzędnika, za którego pośrednictwem odbywa się werbunek krumanów i układy z nimi, my zaś poszliśmy dalej ku miastu.

Mąż mój w czasie swej pierwszej ekspedycji parokrotnie czas dłuższy przebywał w Liberji, znał więc doskonale miejscowość i przewodnik nie był nam potrzebny. Droga wiodła bystro pod górę wśród kamieni i wybojów, urozmaiconych tu i ówdzie małemi bagienkami. O! rzeczypospolito! gościńce twoje zostawiają wiele do życzenia. Co prawda, to surowy krytyk mógłby także jedno i drugie zarzucić ulicom. Najpierw, nietylko nie są brukowane, ale tak zarosłe trawą i krzakami, że gdyby nie piękne, murowane, piętrowe domy, jakie na skłonie pagórka witają przybysza, nie możnaby się zmiarkować, gdzie się zaczyna miasto a kończy dzikie pole. W początkach, gdy naśladowniczy zapał ogrzewał liberyjczyków, marzono o świetnej karjerze dla tych ulic. Chciano im dać i bruki, i rynsztoki, i trotuary, kto wie — może nawet kanalizację! miał to być New York lub Filadelfja *en miniature*. Ale trudności w wykonaniu tych ambitnych planów ostudziły je wprędce i na jedyną ich pamiątkę pozostały rowy po obu stronach rzekomych ulic i gdzieniegdzie wielkie głazy, czekające z kamienną cierpliwością, kiedy się do rozbijania ich zabiorą.

Jak wspomniałam, była to niedziela, a liberyjczycy obchodzą ją na sposób angielski, przesadzając— jeżeli przesada jest tu możliwą— pobożną martwotę, w jaką co siedm dni zapadają wyznawcy owych niezliczonych sekt, rozrastających się jak grzyby po deszczu na niwie episkopalnego kościoła. Pusto i głucho było na ulicach, domy pozamykane, parę cieląt tylko pasło się spokojnie wśród chwastów niedoszłego *Fifth Avenue**) a z *meeting house'ów*, których tu jest spora ilość, bo każda sekta swój własny posiada, rozchodziły się w powietrzu splątane dźwięki hymnów.

Natrafiwszy na jeden z tych przybytków pobożności, weszliśmy do wnętrza. Naga, długa sala, zastawiona ławkami, z przejściem po środku i pulpitem w głębi dla kaznodziei, miała swój zwykły purytański charakter; mężczyźni siedzieli po lewej stronie, kobiety po prawej. Nabożeństwo kończyło się właśnie i po przeciągłem Amen (jak tutaj wymawiają *Iiiimen*!) zgromadzenie zaczęło się rozchodzić.

Nigdy nie mogłam mieć lepszej sposobności przypatrzenia się strojom i modom dam liberyjskich. Zdawało mi się, że kolorowane żurnale z przed laty dwudziestu, jakiemi się, dzieckiem będąc, bawiłam, defilują teraz przedemną, przekształcone trochę dodatkami późniejszej doby. A co za kombinacje kolorów! Sprawozdawczyni *Kurjera Porannego* byłaby w kłopocie, jak opisać te nieprawdopodobnie podpinane tuniki, te zielone falbany przy bronzowych sukniach, te plisy, kokardy, bufki i inne garnituski, tam najczęściej umieszczone, gdzieby się ich najmniej spodziewać było można, te kapelusze o najryzykowniejszych fasonach.

Pomiędzy wychodzącymi z nabożeństwa znalazło się kilku dobrych znajomych mego męża z czasów jego dawniejszych bytności i ci otoczyli go wnet, witając serdecznie. Dwóch z nich pozostało mi w pamięci. Mr. Grimes, młody jeszcze, lecz bardzo poważny w swym czarnym garniturze i sztywnym kołnierzyku murzyn, z twarzą szczupłą, chorowitą i parą rozumnych oczu za złotemi okularami i mr. Wiles, mały, pękaty, jowialnie uśmiechnięty człowieczek. Pierwszy z nich, wychowaniec oksfordskiego uniwersytetu, prawnik skończony, piastował urząd ministra sprawiedliwości za czasów poprzedniego prezydenta, a teraz redaguje dziennik *Monrovia Observer*, drugi jest ministrem poczty. Obaj ci panowie byli z żonami. Pani Grimes miała prześliczne czarne oczy i miłe drobne rysy, a dużo wdzięku dodawała jej skromna biała muślinowa suknia, jedyna gustowna z pomiędzy tych wszystkich karykatur elegancji. Pani ministrowa za to, brzydka lecz sympatyczna kobieta, była we wspaniałej amarantowej jedwabnej toalecie, w żółtych mitenkach i fijołkowym aksamitnym kapeluszu, *le tout* ocienione niebieską atłasową parasolką.

Nastąpiły prezentacje i obie pary zaprosiły nas do siebie. Poszliśmy naprzód do państwa Grimes, jako bliżej mieszkających. Domek ich niewielki, skromny i czysty, pociągające sprawiał wrażenie. Czuło się w nim atmosferę cichą spokojnej pracy. Na ganku wysokiego parteru zastaliśmy dwoje dzieci, dziewczynkę i chłopczyka, ślicznych jak hebanowe cherubinki. W pokoju, do którego nas wprowadzono, stała duża szafa z książkami, stół pod ścianą zarzucony papierami, zapewne redaktorskie biurko pana Grimes'a, drugi na środku z aristonem, sofka kryta spłowiałym perkalikiem, parę foteli i krzeseł dopełniały umeblowania.

Gospodarz domu z ożywieniem prowadził rozpoczętą w drodze rozmowę. Opowiadał nam o dokonanych w ciągu ostatnich lat postępach Liberji na drodze cywilizacji, o mającej się rozpocząć wkrótce budowie kolei żelaznej, o ruchu umysłowym i politycznem życiu. Wyrażał się poprawnie, oczy błyszczały inteligencją; znać było, iż ten człowiek zaczerpnąwszy u źródła gruntownej nauki, nie z bezmyślnego małpiarstwa, lecz przez szczere zamiłowanie rzeczy, radby siebie i ziomków swoich najbliższemi postępu i jego dobrodziejstw uczynić. Jeżeli oświata w Afryce dużo podobnych typów wydaje, warto ją tam nieść pełnemi rękami.

Z uśmiechem dziecinnej prawie radości wspomniał o zawiązaniu się niby literackiego kółka, które urządza wieczorki, poświęcone wspólnym czytaniom znakomitszych poetów i autorów; teraz właśnie mają grać teatr amatorski i próby przedstawienia już się rozpoczęły.

Przez cały ten czas powabna pani Grimes siedziała w milczeniu, wlepiając we mnie swe duże, ciekawe oczy. Nareszcie odważyła się zapytać z widocznem zażenowaniem: *if Madam the Countes will take some refreshments.*

(Dokończenie nastąpi).

*) Główna ulica w New-Yorku (*przyp. red.*)

czy ich nie będzie. Przewaga opinii, że pora dla grup już minęła i że nie przywrócenie grup odpowiada ogólnemu życzeniu i naturze rzeczy. Wymaga to pracy, nie stanie się może odrazu, ale trzeba dojść do tego."

Są to słowa wyjęte z *Journal des Débats* i odnoszą się nie do galicyjskiego Sejmu, lecz do francuskiej Izby. A przecież *mutatis mutandis* przejawiają one też samą potrzebę, co u nas. Że zaś zadośćuczynienie tej zachowawczej potrzebie jest dla nas arcypożyteczne, dla tego tutejsze centralistyczne pismo lwowskie skwapliwie każdą wiadomość z naszych liberalnych pism, pozwalającą im cieszyć się, że [illegible] organizacji, że Sejm rozbity na atomy dawać będzie wrogom naszym sposobność do szykan na temat anarchii polskiej.

Agitacje rosyjskie w Serbji zwracają na siebie baczną uwagę austrjackiego ministerstwa spraw zewnętrznych, a ilekroć się przejawiają w głosach serbskiej inspirowanej prasy, otrzymują wnet niedwuznaczną odprawę w łamach *Fremdenblattu*. Świeże podjudzające wystąpienie *Odjeka* i *Bałkańskiej Korespondencji* karci dziś *Fremdenblatt* surowo, potępia bezcelne judzenia przeciw Bułgarji i dodaje:

„Musimy stanowczo oświadczyć, że dalsze prowadzenie takich prasowych napaści ze strony Serbji nie przyniesie jej korzyści, a w każdym razie stoi w jaskrawej sprzeczności z tem wszystkiem, co urzędowe belgradzkie sfery przy licznych sposobnościach zwykły zaznaczać o swojej lojalności w obec sąsiadów Serbji." — „Snać rządkom w Serbji, chociaż przyszli do władzy, trudno bardzo wyrzucić z siebie wilka, który ich ciągnie do lasu."

Mowa Crispiego zadowoliła tutaj, mianowicie ustępy odnoszące się do polityki zagranicznej, do potrzeby stłumienia republikanów, internacjonałów, irredentystów, oraz ustępy odnoszące się do Francji. Gdy raz przyjętem zostało, że państwa chcą mieć zupełnie wolną rękę w sprawach handlowych i cłowych, odtąd brak traktatów przestaje być powodem do napięcia stosunków. Toż między Rumunją i Austrją, jakoteż między Niemcami i Austrją jest sroga i ciężka handlowa i cłowa emulacja, a przecież na polityczne stosunki nie oddziaływa ona. Postanowienie nieszukania zatargów z Francją, przyznanie jej prawa swobody co do jej interesów — podczas gdy i Włochy dążą do emancypacji ekonomicznej — uważane jest tutaj jako symptom pożądany.

Pociąg Orient-express nie miał dotąd na drodze Peszt-Salonika bezpośredniego połączenia, lecz podróżni musieli kilkanaście godzin czekać w Belgradzie. Instancje czynione w Paryżu odniosły nareszcie pożądany skutek i obecnie już plan jazdy z Paryża jest taki, że pociąg ten ani w Wiedniu, ani w Peszcie, ani w Belgradzie żadnej nie doznaje zwłoki.

Vienna Weekly News zamieszcza trzeci i ostatni artykuł p. t. „Across the Tatra." Autorka przyznaje, że po węgierskiej stronie jest daleko więcej wygód i komfortu, a kończy następującemi słowami:

„Wszystkim lubownikom zdrowych ćwiczeń i pięknych górskich widoków można usilnie zalecić przechadzkę na przełaj Tatr. Wprawdzie wraca się nieraz z takiej wyprawy z nadwerężonem ubraniem, ale takie małe niedogodności nie mogą być powodem do zniechęcenia. W zamian za to zbiera się zapasy zdrowia i sił, skarby wspomnień i wrażeń, które pozwalają rozjaśnić potem długą, smutną zimę w mieście."

Towarzystwo tatrzańskie powinnoby podczas zimy zasilać angielskie i niemieckie czasopisma artykułami o Tatrach, zachęcającemi do zwiedzania ich i podającemi wszelkie praktyczne wskazówki. Turyści za granicą układają właśnie w zimie plany swoich wycieczek.

Po złożeniu celującego egzaminu (także z 7 języków) został t. r. przyjęty do Akademji orjentalnej jeden tylko Polak: Stefan Czeszna, syn adwokata i właściciela dóbr z Krakowa.

Adres młodoczeski.

Donieśliśmy już, że młodoczescy posłowie wnieśli na sobotniem posiedzeniu sejmu czeskiego następujący projekt adresu do tronu. Dziś podajemy w skróceniu treść tego adresu:

„Wasza Apostolska Mość, Najjaśniejszy Cesarzu i Królu!

„Upłynęło właśnie dziesięć lat od czasu, jak reprezentanci czeskiego narodu ponownie wstąpili do Rady państwa, od której dla tego tak długo zdala się trzymali, ponieważ mięszanie się tego ciała prawodawczego w sprawy czeskie było naruszeniem odwiecznej państwowej samodzielności korony czeskiej. Pomni z wdzięcznością słowa Waszej Cesarsko Królewskiej Mości, wyrzeczone w mowie tronowej z 8 października 1879: „że udział reprezentantów czeskich w pracach Rady państwa nie przesądza żadnego zastrzeżenia ich prawnym przekonaniom" wzięli posłowie czeskiego narodu chętny udział w pracach Rady państwa i wspierali rząd Waszej Cesarsko Apostolskiej Mości nawet wtedy, gdy dla podniesienia potęgi i chwały Monarchji tak wielkie ciężary na wszystkie kraje koronne zwalano — a podatek mienia i krwi do ostatecznych granic naciągnięto. Tę rzadką gotowość popierania wymagań rządu przyjęli nasi reprezentanci, [illegible] niewygasłe i nawet przez Waszą Cesarską Mość uznane i zagwarantowane prawa państwowe korony czeskiej.

[illegible] Manifestem z 20 października 1860 raczyła Wasza Cesarsko Królewska Mość postanowić, że nowa konstytucja [illegible] historycznemu poczuciu prawnemu, tudzież życzeniom i prawom poszczególnych królestw i krajów. [illegible] Waszej Cesarsko Królewskiej Mości [illegible] wspólnie z sejmami."

W dalszym ciągu zawiera adres pogląd historyczny na czasy Ferdynandowskie i późniejsze aż do nastania ery konstytucyjnej i [illegible], że konstytucja grudniowa naruszyła prawa Czechów, że ordynacja wyborcza jest niesprawiedliwą, że Sejm czeski za krótko obraduje, że punkt ciężkości czynności prawodawczej przeniesiono niesłusznie do Rady państwa, że naród czeski nie może się dostatecznie rozwijać, że administrację wewnętrzną zgermanizowano i t. d.

Konkluzja zaś adresu jest następująca:

„Skreśliwszy prawdziwie stan kraju, upraszamy Waszą Cesarsko Królewską Mość uniżenie o ojcowską opiekę dla tego wiernego królestwa. Powołany do czuwania nad dobrem kraju, nie może sejm zamilczeć tego, co uważa za najgłówniejszy warunek pomyślnego rozwoju tego kraju.

„Tym warunkiem jest przywrócenie napowrót do życia tych praw i swobód, traktatów i ugód, na których polega nie tylko państwowa samodzielność tego kraju, lecz także prawo sukcesji dostojnej rodziny królewskiej na czeskim tronie.

„Prawo państwowe królestwa czeskiego, jako odrębnej historyczno politycznej indywidualności, uznała Wasza Cesarsko Królewska Mość manifestem z 20 września 1865 i patentem z 12 września 1871, a patentem tym wezwany został świetny sejm czeski, aby w umiarkowany i zgodliwy sposób zastanowił się nad tem, jakby można odpowiednio do ducha czasu uregulować prawno państwowe stosunki królestwa czeskiego.

„Od tego najłaskawszego wezwania upłynęło lat ośmnaście, a do wspomnianego uregulowania dotychczas nie przyszło, pomimo, że wypadki tych lat ośmnastu i widoczny upadek kraju dają wyraz tej niezbitej prawdzie, że teraźniejsze ustawy konstytucyjne nigdy nie mogą być prawidłową i zdrową podstawą dla rozwoju tego królestwa i nigdy nią nie będą. Tylko przywrócenie państwowej samodzielności Czech, zagwarantowanej zaprzysiężonym traktatem i przysięgą koronacyjną, jak to się działo za przodków Waszej Cesarsko Królewskiej Mości, tylko rozszerzeniem autonomji kraju i przyznaniem mu całkiem własnej administracji, tylko nadaniem Sejmowi nowych sprawiedliwych podstaw można stosunki tego królestwa uregulować w sposób trwały, taki, któryby nam szczęście zapewnił."

Kończy się zaś adres zapewnieniem, że skoro tylko Najj. Pan rozkaże, to sejm czeski, należycie uregulować stosunki czeskie.

Rzecz sama w sobie nie jest zdrożna, lecz chwila, w której i sposób w jaki młodoczesi kwestję podnoszą świadczy o ich politycznej niedojrzałości. Pominąwszy bowiem to, że chwila obecna nie nadaje się do tak daleko idących zmian w wewnętrznym ustroju monarchji, której stanowisko na zewnątrz wymaga jak najściślejszego skonsolidowania stosunków wewnętrznych i zgody między poszczególnemi narodowościami, świadczy wniesienie tego projektu przez młodoczechów, bez poprzedniego zawarcia ugody z reprezentantami narodu niemieckiego, który także od tak niepamiętnych czasów Czechy zamieszkuje, o tem, że sama sprawa twórcom adresu mniej leży na sercu, a właściwie idzie im tylko o demonstrację i zyskanie u swych zwolenników oklasku za dorywczo i jednostronnie wniesiony projekt, o którym wiedzą, że nie przejdzie, że upadnie. To bowiem wiedzieli młodoczesi bardzo dobrze, że tak daleko idące zmiany konstytucji inaczej się przeprowadza, że do takich zmian należy się porozumieć z wszystkimi interesowanymi, że wreszcie pomimo, że Niemców w sejmie nie ma, rozsądna większość sejmu czeskiego uzna, że w tej sprawie i Niemcy mają coś do powiedzenia. Wreszcie [illegible] adres taki odrzuci, co niewątpliwie nastąpi. — To, co zaś jednak osiągli młodoczesi, podrażnili Niemców i w oczach swych zwolenników uchodzić będą za wielkich patrjotów i trybunów ludu czeskiego, stojących na straży praw jego.

Sprawy sejmowe.

Członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski zdawał wczoraj w komisji gospodarstwa krajowego sprawę z zarządzeń Wydziału krajowego w sprawie klęski nieurodzaju.

Wydział krajowy zamierzył wystosować okólnik do 45 powiatów klęską nieurodzaju najbardziej dotkniętych, z wezwaniem, aby oświadczyły, o ile i jakie roboty publiczne podjęłyby się uskutecznić z funduszu od rządu na ten cel przeznaczonego.

Komisja gospodarstwa krajowego uchwaliła okólnik ten wysłać do wszystkich 74 powiatów galicyjskich, wszystkie bowiem powiaty były w roku bieżącym mniej lub więcej nawiedzone bądź klęską nieurodzaju bądź też klęską powodzi.

Następnie wybrała komisja gospodarstwa krajowego subkomitet dla załatwienia wniosku p. Huryka. Do subkomitetu wybrani zostali pp. Antoniewicz, Gorayski, Polanowski, Rosenstock i Sanguszko.

* * *

Sprawa rozdzielenia bezprocentowych pożyczek z funduszu 600.000 zł., przyznanego Galicji z wspólnego skarbu państwa, przyjdzie niebawem pod obrady Sejmu.

Wedle Najwyższego rozporządzenia za zwrot tej pożyczki zaręczyć winien fundusz krajowy Galicji, a po daniu tej poręki zostanie ona rozdaną jako bezprocentowa pożyczka w części między gminy i powiaty celem wykonania robót publicznych powszechnego użytku, w części między rolników, nawiedzonych tegorocznym nieurodzajem. Owóż celem przyśpieszenia rozdziału tej bezprocentowej pożyczki, co nastąpić musi równocześnie z rozdaniem zapomóg bezzwrotnych, przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższem posiedzeniu wniosek następującej osnowy:

„Sejm królestwa Galicji przyjmuje imieniem funduszu krajowego porękę nieograniczoną za regularną spłatę kwoty 600.000 zł., która ma być udzieloną w myśl Najwyższego rozporządzenia z d. 6 października 1889 ze skarbu państwa na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych tegoroczną klęską nieurodzaju i upoważnia Wydział krajowy do zeznania odpowiedniego dokumentu poręki".

SEJM.

(*4 posiedzenie z d. 17 października.*)

Początek o godz. 11 min. 15.

Urlopy otrzymali pp.: ks. Jerzy Czartoryski 4 dni, Micewski 8 dni.

P. Marszałek podaje do wiadomości Izby o ukonstytuowaniu się komisji gminnej, której przewodniczącym wybrany został J. E. p. Ziemiałkowski.

Następnie p. sekretarz odczytał spis petycyj, które dla braku miejsca podamy jutro.

Sekretarz p. Wodzicki odczytał następnie wniosek p. Polanowskiego i towarzyszy następującej treści:

Zważywszy, że wskutek zmiany podatku ryczałtowego od okowity na podatek konsumcyjny, byt gorzelń rolniczych jest zachwiany;

Zważywszy, że nawet w razie utrzymania w ruchu wszystkich gorzelń rolniczych, wskutek za małego kontyngentu, pozostanie znaczna ilość kart fli niespożytkowaną z wielką stratą dla całego rolnictwa;

Zważywszy, że tylko fabryki mączki kartoflanej (krochmalu), są w stanie zastąpić gorzelnie rolnicze, oraz nadmiar kartofli spożytkować, podpisani wnoszą:

1. Sejm przeznacza z funduszu krajowego przemysłowego, 20.000 zł. jako subwencję dla mających powstać wzorowych czterech fabryk mączki kartoflanej.

2. Wydział kr. postara się o zabezpieczenie zwrotu tych subwencyj, oraz oznaczy, w których miejscowościach mają być założone te fabryki, w porozumieniu w pierwszym rzędzie z Towarzystwem gospodarskiem i komisją przemysłową.

P. Kramarczyk i tow. złożyli do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

„Zważywszy, że sprawa asekuracyjna jest nader ważną i piekącą kwestją nietylko dla stanu włościańskiego, ale i dla całego społeczeństwa naszego;

Zważywszy, że przymusowe ubezpieczenie od ognia całego kraju można będzie przeprowadzić opłatą premij stosunkowo bardzo niskich.

Zważywszy, że przymusowe ubezpieczenie od ognia wszystkich budynków naszego kraju przyniesie wielką ulgę tak pojedyńczym mieszkańcom jak i całemu krajowi, podpisani wnoszą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po przeprowadzeniu potrzebnych dochodzeń przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o przymusowej asekuracji ogólowej, oparty na następnych zasadach:

a) Wszystkie budynki w kraju naszym, do jakiegokolwiek bądź użytku służące, muszą być od ognia zabezpieczone.

b) W tym celu wprowadza się krajową instytucję asekuracyjną o charakterze publicznym na zysk nieobliczoną, która jako osobny departament asekuracyjny figurować będzie pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego i pod kontrolą Sejmu.

c) Premje asekuracyjne za budynki w tej instytucji krajowej zabezpieczone, pobierane będą łącznie z podatkami krajowymi.

Następnie poseł Antoniewicz i towarzysze zainterpelowali Rząd, czy i w jakim terminie kraj nasz może spodziewać się wykonania uchwał Sejmu z 17 października 1884 co do regulacji rzek, tudzież czy w obec ciągłych wyborów Rząd zamierza okazać pełną gotowość powiększenia subwencyj z funduszu państwowego na częściowe wykonanie robót regulacyjnych ku zabezpieczeniu od dzikich potoków, a to w celu uspokojenia interesowanych i dania zarobku ludności powodzią dotkniętej, a zagrożonej śmiercią głodową.

Komisarz rządowy p. Łoziński odpowiada na interpelację p. Rayskiego w sprawie odpisania podatków w powiecie gródeckim z powodu klęsk elementarnych i tłumaczy zwłokę w załatwieniu tej sprawy potrzebą kilkakrotnych dochodzeń zrządzonych szkód.

Z porządku dziennego odesłała Izba:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia przysiółka Łęków ze związku gminy Trójcy w pow. Brodzkim, a przydzielenia go do gminy Toporowa w tymże powiecie — do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego co do poręczenia przez fundusz krajowy pożyczki bezprocentowej w kwocie 600,000 zł. udzielonej ze skarbu państwa dla przyjścia z pomocą ludności okolic dotkniętych nieurodzajem tegorocznym—do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu Banku krajowego—do komisji bankowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju—do komisji przemysłowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności tyczących się krajowych szkół rolniczych w Dublanach i folwarku dublańskiego—do komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. z petycji Reprezentacji powiatowej Rzeszowskiej o wcielenie części drogi powiatowej Rzeszowsko Głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie—do kom. drogowej; wreszcie

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie obsadzenia posady prymarjusza przy lwowskim szpitalu powszechnym — do komisji sanitarnej.

Poseł Merunowicz uzasadniał wniosek swój w przedmiocie ustanowienia „funduszu gospodarstwa krajowego."

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Ten sam wnioskodawca uzasadniał następnie wniosek w przedmiocie wyznaczenia kwoty 1000 zł. w. a. do rozporządzenia Wydziału krajowego ku popieraniu usiłowań, zmierzających do szerzenia lokalnych stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena.

Mówca wykazuje historję powstania tego systemu. Znamiona prawne tego systemu są: ograniczenie działalności do jednej ściśle oznaczonej miejscowości, bezpłatny zarząd, weksel z obrotu kasowego wykluczony, stopa dywidendy i stopa procentowa ograniczona. Celem takich stowarzyszeń jest zaspokajanie potrzeb kredytowych ludności rolniczej, mianowicie udzielanie pożyczek drobnych i dostarczanie kapitału na zbiorowe przedsiębiorstwa przez włościan podejmowane. Stowarzyszenia te pojmuje mówca, jako uzupełnienie urządzeń kredytowych w naszym kraju, wszelkie banki i towarzystwa kredytowe istniejące uważa mówca za nieodpowiednie dla włościanina, który potrzebuje drobnego kredytu niżej 100 zł. 50 zł. W Austrji po raz pierwszy zajął się tą sprawą Sejm dolno-austrjacki w r. 1887 i wyznaczył w tym celu odpowiedni fundusz, a to dla udzielenia takim stowarzyszeniom pożyczek na 3 proc., a nadto na bezpłatne rozdawanie książek rachunkowych i kas żelaznych. W skutek wezwania Sejmu dolno-austrjackiego Rząd wniósł do Rady państwa odnośny projekt i tu uchwaloną została ustawa z dnia 1 marca 1889 o stowarzyszeniach systemu Raiffeisena.

Wniosek ten odesłano do komisji gospod. krajowego.

Z kolei odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o funduszu szkolnym emerytalnym do komisji budżetowej.

Bez dyskusji uznała Izba za ważne wybory pp. Słoneckiego, ks. Sanguszki, Wiktora, Teliszewskiego, Sawczaka, ks. Siczyńskiego, Siemiginowskiego, Jana Gnoińskiego, ks. Sirki, hr. Stanisława Stadnickiego, Szczepanowskiego, Szeptyckiego, Jana Trzecieskiego, Tyszkiewicza, Viviena, Żywickiego, Wereszczyńskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Emila Torosiewicza, Wolańskiego, Micewskiego, Zolla i Żardeckiego.

Posłowie, których wybory sprawdzone zostały złożyli przyrzeczenie poselskie.

Nad petycją Antoniego Rottera nauczyciela w Horodowicy, o policzenie mu stałej służby spędzonej w wojsku do emerytury, przeszła Izba do porządku dziennego.

Do komisji budżetowej wybrany został jeden członek p. Biliński Leon.

Poseł Romańczuk złożył wniosek, który tu dosłownie podajemy:

Zważywszy, że nasz kraj ma za mało gimnazjów, jak na liczbę swej ludności i swej potrzeby, tak w porównaniu z innemi krajami koronnemi monarchji;

zważywszy, że — zwłaszcza też południowo-wschodnia część kraju naszego — na 8 powiatów z ludnością 611.000, oprócz niższego gimnazjum w Buczaczu, nie ma ani jednej szkoły średniej;

zważywszy, że ta część kraju zaludniona jest Rusinami, bo naprzeciw 161.000 mieszkańców używających języka polskiego, jest w niej 419 000 używających języka ruskiego;

zważywszy, że Rusini w ogóle, przeszło półtrzecia miljona w Galicji, mają tylko jedno ruskie gimnazjum we Lwowie i dwie równorzędne klasy w Tarnopolu,

podpisani wnoszą:

Wzywa się c. k. Rząd, żeby

1) W południowo-wschodniej części Galicji, o ile możności w Czortkowie, założył gimnazjum z językiem wykładowym ruskim;

2) ażeby w gimnazjach w Kołomyi i Tarnopolu założył stałe równorzędne klasy z językiem wykładowym ruskim;

II. Zważywszy, że liczba seminarjów nauczycielskich w naszym kraju — zwłaszcza w części jego wschodniej — jest za małą, tak że wielka liczba szkół ludowych bywa albo w ogóle nieobsadzoną nauczycielami, albo obsadzoną niedostatecznie lub nieodpowiednio;

zważywszy, że na 1492 szkół ludowych z językiem wykładowym polskim jest 5 seminarjów nauczycielskich czysto polskich i 4 tak zwane utrakwistyczne, a na 1755 szkół z językiem wykładowym ruskim nie ma ani jednego seminarjum ruskiego, a utrakwistycznych jest tylko 4;

Zważywszy więc, że kandydaci na nauczycieli dla ruskich szkół ludowych nie mają dostatecznej możności w swej zawodowej szkole nabyć potrzebnej znajomości tego języka, w którym na przyszłość mają naukę udzielać;

Podpisani wnoszą:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby

1. we wschodniej, a specjalnie w południowo-wschodniej części naszego kraju założył męzkie seminarjum nauczycielskie z ruskim językiem wykładowym;

2. ażeby w męskich seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu i w żeńskiem seminarjum we Lwowie ściśle przeprowadzony był utrakwizm językowy w ten sposób, ażeby na naukę w ruskim języku używano ogółem nie mniej godzin szkolnych, jak w polskim;

3. ażeby żeńskie seminarjum nauczycielskie w Przemyślu z czysto-polskiego przekształcone zostało na utrakwistyczne.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 ej minut 45. Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11.

Kronika.

Lwów, dnia 17 października.

Mianowanie. Kontrolor lwowskiej głównej kasy pocztowej, Emanuel Warnicki, został zamianowany nadkontrolorem przy kasie pocztowej w Czerniowcach.

Dr. Jan Puluj, profesor niemieckiej szkoły politechnicznej w Pradze, demonstrował na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej akademji umiejętności skonstruowany przez siebie przyrząd t. zw. „teletermometer", który podaje na dalekie odległości oznaczenie temperatury pewnego miejsca.

P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, przybył do Lwowa.

Ślub. Przedwczoraj odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława Krzanowskiego, budowniczego, z panną Emilją Gregor, córką ś. p. Karola Gregora, architekty.

Urzędnicy Magistratu lwowskiego ofiarowali córce prezydenta, p. Mochnackiego, z powodu jej zaślubin, podarunek ślubny, składający się z trzech prześlicznych wazonów z majoliki. Osobna deputacja urzędników pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Romanowskiego złożyła pp. Mochnackim życzenia z powodu wydania córki za mąż i wręczyła ten podarek ślubny.

Wydział Rady powiatowej w Czortkowie zakupił w Towarzystwie im. Stan. Staszica 25 książeczek „Moskwa w obec Unji i Polski".

Awans listopadowy w armji będzie — jak zapewnia dobrze zazwyczaj poinformowany *Reichswehr* — bardzo liczny, a szczególnie między oficerami sztabowymi piechoty i kawalerji. Wedle zapewnień tego dziennika awansować mają w piechocie kapitanowie II. klasy z rangą od 1 listopada 1887, kapitanami II. klasy mają zostać starsi porucznicy z rangą od 1 stycznia 1883, starszymi porucznikami zostanie część poruczników z rangą od 1 maja 1886, a porucznikami trzecia część kadetów z rangą od 1 września 1887.

Artylerja i broń techniczna będą miały stosunkowo mniejszy awans od piechoty i jazdy.

Zmarli. Na stacji kolejowej w Batum zmarł nagle Józef Biernacki, prawnik, od lat 7 zajmujący stanowisko sędziego pokoju w Suchumie, a udający się do Baku, gdzie otrzymał posadę członka sądu okręgowego. Zmarły pochodził ze szlachty gubernji kijowskiej; uniwersytet kończył w Charkowie w 1874 r. Prawość charakteru i niepospolita znajomość swojego fachu zjednały mu powszechny szacunek i poważanie. Miasto Suchum uczciło pamięć zmarłego, sprawiając mu pogrzeb własnym kosztem. Ś. p. Biernacki osierocił żonę i troje dzieci.

Jan Mieczkowski, zaszczytnie znany fotograf warszawski, zmarł w Wiedniu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 19 października b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. tutejszego uniwersytetu. Oprócz sprawozdań z czynności wydziały Towarzystwa i komitetu redakcyjnego *Kwartalnika historycznego*, program zgromadzenia zapowiada wybór nowego wydziału i odczyt dr. Wiktora Czermaka p. t. „Zgon Jerzego Lubomirskiego.

Książę Sułkowski, odsiedziawszy w skutek niecnych intryg lat kilka w zakładzie obłąkanych, ma być wreszcie wypuszczonym z pod obserwacji z zakładu dla umysłowo chorych w Bonn i przybędzie niebawem — jak donoszą dzienniki niemieckie — do dóbr swoich w Węgrzech.

Z krakowskiego uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, dopuszczającą ks. Eustachego Skrochowskiego, nauczyciela w szkole realnej, na docenta przywatnego historji i estetyki liturgji chrześcijańskiej na tymże wydziale.

Brak soli dał się uczuć 15 bm. w Borszczowie i okolicy. Żydzi sprzedawali poobtłukiwane topki soli po 20 ct. za sztukę.

Mikroby obłąkania. Niektórzy psychiatrzy (lekarze chorób umysłowych) utrzymują, że doszli do stwierdzenia faktów świadczących, iż pewne choroby umysłowe są zaraźliwe; i przypuszczają, że zaraźliwość tych chorób powstaje w skutek istnienia jakiegoś gatunku niezbadanych dotąd mikrobów, które dostając się od jednego człowieka do drugiego, przenoszą zarazem chorobę.

Na tej podstawie tłómaczą też oni powstawanie tych samych chorób umysłowych wśród osób, należących do jednej rodziny, jako też dziedziczność wielu chorób umysłowych.

Adres do Bułgarów. Jedno z pism lwowskich donosi, że młodzież tutejsza płci obojej wysłała na ręce redakcji *Swobody* zaopatrzony kilkuset podpisami adres kondolencyjny dla Bułgarów z powodu śmierci prezydenta sobranja, Zacharjasza Stojanowa, który był szczerym przyjacielem narodu polskiego.

Z Kijowa dochodzi wiadomość, że większa część uwięzionych w ostatnich czasach pod zarzutem knowań socjalistycznych została wypuszczona; zatrzymani tylko w więzieniu Arabazik, Zaremba, Siągajło i Mankowski pod zarzutem knowań w celu oderwania Małorusi od Rosji.

Z Ożydowa nam piszą:

Dnia 14 bm. o godzinie pół do trzeciej po południu w Ożydowie (w powiecie złoczowskim), majątku p. Hubickiej, wybuchł pożar, który przy silnym wietrze prawie sto chałup do szczętu zniszczył.

Szkoda wynosi około 40.000 zł.

Pożar powstał w skutek nieostrożności włościanina Stefana Moskwy, który wydalił się na jarmark i pozostawił swoje domostwo bez dozoru.

Pierwszą pomoc przyniosła stacja kolei Karola Ludwika Ożydów, wysławszy na miejsce pożaru dwie sikawki pod kierownictwem p. Antoniego Dobicha, którego nadzwyczajna energja i sprężystość w kierowaniu obroną przyczyniła się głównie do uśmierzenia rozhukanego żywiołu.

Niedola biednych rolników straszna, tem bardziej że i urodzaje w tym roku nie dopisały. Pomoc natychmiastowa byłaby bardzo pożądaną. Słyszałem, że w Olesku (sąsiedniem miasteczku) znajduje się kompletnie utworzone Towarzystwo dramatyczne, zawiązane celem rozbudzenia życia towarzyskiego, tak koniecznie potrzebnego na prowincji. Ale podobno Towarzystwo to spoczywa w śnie letargicznym. Może niedola biedaków ożydowskich obudzi je i skłoni do dania przedstawienia na korzyść pogorzelców, coby wielce ulżyło nędzy i otarło niejedną łzę biedakom pozostającym bez dachu i chleba.

Kalendarz kartkowy. Mający w domu swoim ścienne kalendarze kartkowe spostrzegają naturalne zresztą zjawisko, że z grubych na początku roku zawieszonych na ścianie bloków pozostały dziś już tylko szczupłe zeszyciki, które powoli ale systematycznie jeszcze bardziej szczupleją. Z dniem każdym odpada od nich listek — i, jak w wyczerpanem naczyniu, dno niedalekie już prawie widne.

Otóż w samę porę przychodzi teraz „Krakowski kalendarz kartkowy na rok 1890" — w samę porę oczywiście dla tych, którzy z góry pragną zaopatrzyć się na rok przyszły, i dla tych, co chcą posiadać w domu swym dobry i elegancki kalendarz polski, a nie zaopatrywać się w podobny fabrykat niemiecki.

Kalendarz kartkowy polski, o którym mówimy, jest na składzie głównym w księgarni lwowskiej Seyfartha i Dydyńskiego po cenie nader taniej, bo tylko po 60 ct. od bloku.

Recenzja teatralna. Pani Lucyna Ćwierczakiewiczowa, autorka 365 obiadów, bawi teraz w Wiedniu i oczywiście zwiedza tameczne teatry. — Owóż w liście do jednego z pism warszawskich opisuje wrażenie, jakie odniosła w tych naddunajskich przybytkach Talji i Melpomeny. Pisze tedy tak np:

„W operze niezawsze dają operę; często wiedeńskiemi walcami lub „Copelją" w połączeniu z orkiestrową uwerturą i jakimś fragmentem śpiewu całą zastępują operę. Co do mnie, trafiłam szczęśliwie na „Romeo i Julję", gdzie piękny tenor, piękny jako mężczyzna, robił furorę".

Zaiste nielada artystyczna ocena śpiewaka.

Żydzi a suchoty. Medyczne pisma angielskie rozpisują się obecnie szeroko i długo o przenoszeniu zarazka tuberkułowego na ludzi, za pośrednictwem spożywanego mięsa z chorych zwierząt.

Dziwnem jest zaprawdę, że dopiero dziś i to nie w całości jeszcze nauka nasza dochodzi do wyników, które w głębokiej już starożytności znane były prawodawcy żydowskiemu. Już Mojżesz w przepisach, danych żydom zwrócił baczną uwagę na szkodliwość mięsa chorych zwierząt, i przepisami religijnemi zabronił jego używania. Później w epoce powstania Talmudu, rabini jeszcze głębiej w tę sprawę wniknęli i otoczyli rzeźnię żydowską ścisłą opieką rytualną. Mięso zabitego zwierzęcia poddają nadzwyczaj drobiazgowym badaniom, szczególniejszej troskliwości podlegają przedewszystkiem płuca, które wydymają w tym celu i przy najmniej choćby znacznej poszlace choroby, mięso z całego zwierzęcia odrzucają i jako trefne, przeznaczają na sprzedaż Goimom.

Uczeni, którzy badali tę kwestję, podają, że żydzi użytkują sami mięso zaledwie z połowy zabitych zwierząt.

Skutek tej ochronno-sanitarnej troskliwości ujawia się w stanie zdrowotnym żydowskiej ludności. Statystyka wykazuje, że w krajach, w których wśród rdzennej miejscowej ludności rozsiadły się żydowskie kolonje, śmiertelność pomiędzy żydami jest daleko mniejsza, niż pośród krajowców. Niedziwnem by to było, gdyby fakt ten ograniczał się na Anglji i Francji, gdzie nieliczni żydzi są przeważnie bogaci i żyją we względnym dobrobycie, w stosunku do niezamożnej, pracującej tubylczej ludności. Tak jednak nie jest. I w innych krajach np. na obszarze b. rzeczypospolitej polskiej, gdzie żyją tłumy nędznie żywionych, ciemnych i głupich chasydów, zauważyli statystycy taką samą różnicę śmiertelności.

Co więcej. W szpitalach, gdzie urządzone osobne sale dla żydów, jak np. w lazarecie „Metropolitan" w Londynie, dostrzeżono, że pośród chorych nie spotyka się suchotników.

Również według innych wykazów statystyki medycznej przychodzimy do przekonania, że „suchoty" należą do chorób, bardzo rzadko trafiających się wśród żydowskiej ludności. Ze wszystkich tych danych musimy wywnioskować, że żydowskie przepisy rytualne nakazujące pilne badanie mięsa przed użyciem go na pokarm, są przyczyną tych różnic śmiertelności i stanu zdrowotności pomiędzy żydowską a chrześcijańską ludnością.

W łamach europejskiej prasy medycznej co raz częściej odzywają się najpoważniejsze głosy, nawołu-

jące rządy i ciała prawodawcze do zwrócenia pilniejszej uwagi na tę tak bardzo ważną sprawę, decydującą o zdrowiu i życiu kroci mieszkańców. W nawoływaniach tych zwracają one uwagę na skutki przepisów talmudycznych u żydów. Dziwnem by to było zaiste, żeby księga, z której zawsze czerpano podnietę do wrogiego postępowania z chrześcijanami, stała się raz przynajmniej źródłem pożytecznej infamacji— zakończymy przysłowiem: „Z jednego drzewa krzyż i łopata“.

— **Cukier jako materjał budowlany.** Jeden ze znanych miljonerów amerykańskich, właściciel wielu cukrowni, nazwiskiem Claus Spreckels, stara się o patent na szczególny przez niego dokonany wynalazek. Udało mu się podobno zrobić rafinowany cukier tak twardy, że używany być może równie jak marmur lub inny jaki kamień do budowy.

Spreckels wynalazek swój zrobił przypadkowo. Mając zamówienie na wielką ilość cukru do Meksyku, kazał go mocniej prasować w duże kręgi, aby uczynić go wytrzymałym na wszelkie wpływy klimatyczne.

Wynalazca dowodzi, że może nadać cukrowi dowolną formę, a cukier ten będzie bielszy i twardszy niż najlepszy marmur, a jako materjał budowlany będzie równie trwały jak granit, marmur itp.

Ażeby wynalazek swój zastosować w praktyce, Spreckels zamierza wybudować jakiś elegancki budyneczek z zahartowanego cukru przy „białym domu“ w Waszyngtonie. — Wszystek cukier, jaki zużytym zostanie do tej budowy, ma być wyrobiony jedynie z trzciny cukrowej uprawianej w Stanach Zjednoczonych.

Zarozumiałość.
— Z czego wypływa zarozumiałość?
— Z braku fantazji.
— Istotnie?
— Nie inaczej, zarozumiały bowiem nie może sobie żadną miarą wyobrazić człowieka od siebie rozumniejszego.

Teatr. Dziś „Kapitan Wilson“ operetka Sullivana.

Jutro „Stracona wideta“ dramat hr. Starzeńskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** („Stracona wideta“ dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego, przedstawiony na scenie lwowskiej 16 października 1889).

Autor popularnej „Gwiazdy Syberji“ i wielu innych prac dramatycznych, przeważnie na tle historycznem osnutych, wystąpił wczoraj z dziełem nowem, do którego wziął temat z doby spółczesnej, a mianowicie oparł go na stosunkach, jakie w Wielkopolsce panują.

Widzimy tedy w tej sztuce barona Heila, który, usadowiwszy się tuż pod bokiem rodziny polskiej Darzyckich, rozmaite czyni zabiegi, ażeby ich piękny, miljonowy majątek zagarnąć w swe zawsze chciwe ręce. Administratorem majątku tego jest Włodzimierz Darzycki, jeden z dwóch braci tego nazwiska, główną właścicielką zaś Zofja Darzycka, żona drugiego brata, Andrzeja Darzyckiego, który w chwili rozpoczęcia się akcji na scenie, przebywa daleko, — w uralskich kopalniach srebra, zesłany tam przez rząd rosyjski.. Podczas długoletniej nieobecności Andrzeja zawiązał się między Zofją a Włodzimierzem stosunek serdeczny, pływający atoli w sferze idealnych uczuć — niewypowiedzianych nadziei.. Wie o tem baron Heil, który mając siostrę i pragnąc ją wydać za Włodzimierza, robi wszystko, ażeby Włodzimierza od Zofji niepowrotnie odciągnąć. To mu się też udaje. Wpływami swemi, jakie w Petersburgu posiada, wyrabia on Andrzejowi ułaskawienie, i oto dzieje się, że w chwili, przy końcu pierwszego aktu dramatu, gdy Włodzimierz klęka przed Zofją, zjawia się na scenie niby upiór, znękany katorżnik — ułaskawiony Andrzej.

Jakkolwiek w sposób nader wyszukany i sztuczny, to niepodobna przyznać, że i nader silnie zaplątany jest węzeł dramatyczny w tej sztuce, której tytuł zarazem znajduje w pierwszym akcie swe częściowe umotywowanie. Andrzej był bowiem — w walce o ojczyste prawa — tą „straconą widetą“, która nadspodziewanie wróciła do kraju. Słowem akt pierwszy budzi w widzu wielkie nadzieje.

W następnym zajmuje wytrawną uwagę widza walka osób działających rozprowadzona po części na tle psychologicznem, po części zaś na gruncie ekonomicznych interesów. Andrzej, rozdarłszy powrotem swoim serca dwojga kochanków, znajduje w żonie jako niby „powinność“, a przytem fizycznie znękany, usuwa się... Ogół bohater w walce za ojczyznę znajduje w okolicznościach, w jakich los go świeżo postawił dość siły do nowego bohaterstwa... Pragnie się poświęcić dla żony i brata. Nie przypisując sobie dłuższego nad rok jeszcze życia, odbiera bratu dobre swe przyrzeczenie, stojąc mu w świat, zezwalając na związek jego z Zofją po roku...

W trzecim akcie dzieje się rzecz nadspodziewana. Andrzej konający w drugim, na urągowisko przepowiedni lekarza pojawia się na scenie całkowicie uzdrowiony, bo... W sercu jego odżywają męskie uczucia, potrzebujące odpływu w jakiejkolwiek walce. Znajduje on sposobność ku temu w ścieraniu się z Heilem, który siecią pomysłów finansowych opłątał i zagmatwał interesa Andrzeja. O bracie zaś swoim Andrzej zapomniał na śmierć... i to jest powód, wyznać należy, że nadzwyczajny i trudny do zrozumienia — gwoli którego akcja na scenie jeszcze dalej się toczy.

Wraca bowiem nagle Włodzimierz, który — i to tak dziwna — niepytając nikogo, czy brat żyje czy nie, wpada do salonu i w najlepszej oczywiście (dla siebie) myśli, rzuca się do nóg Zofji. Ponieważ Andrzej żyje — następuje porażenie i wzajemne rozwiązywanie kochanków.

Jak widzimy, teraz historja cała stała się już tak skomplikowaną, że innego wyjścia nie ma, jak „Curara“ (*Strychnos toxifera*) zabójcza trucizna z Gujany, przez dzikich Indjan do zatruwania strzał używana, ta sama, która w oczach widza zabija jedną z bohaterek Okońskiego. (Patrz dramat „Piękna“).

Atoli u hr. Starzeńskiego nie dzieje się to nagle, pod wpływem szybkiego boju i rozdrażnienia— nie! U hr. Starzeńskiego nie wpada trucizna do rąk właściwych przypadkiem, niby w dramacie Okońskiego, lecz, co bardzo a bardzo dziwna, kwiat Curary, ustawiony na pulpicie, jest główną przez dwa akty ozdobą salonu... Dużo o właściwościach tego kwiatu mówią osoby działające, a najwięcej rozprawia o nim lekarz, który z obowiązku zawodowego powinien był usunąć truciznę...

Autor chciał jednak inaczej. Przez czwarty akt znoszą i kochankowie i bohater główny boleśnie swe serdeczne przeciwności, a do cierpiących przyłącza się jeszcze Gertruda, siostra barona Heila, która w bardzo rzewnej deklamuje o miłości dla Polski... Biedna ta Niemka, kochająca Włodzimierza, jest chorą, bo widzi jasno, że połączenie się z nim nie jest możliwe.

Po akt wyznacza Zofja Włodzimierzowi ostatnią schadzkę, o czem dowiaduje się, naturalnie, Andrzej. Idzie i on tedy na nią. Ukryty, jak to zwykle bywa, za kotarą, dowiaduje się z rozmowy dwojga kochanków, że oboje przyszli z zamiarem pożegnania się na ziemi na wieki, a połączenia w innym świecie na zawsze...

I cóż się dzieje? Oto w chwili, gdy Zofja sięga po „kielich“, zaprawiony odwarem Curary, występuje Andrzej, błyskawicznym ruchem porywa puchar i wychyla go do dna... Potem jeszcze opowiada, że widzi jasno, iż z losem borykać się dalej nie może, uznaje, że jest „straconą widetą“ — i umierając stawia brata swego, Włodzimierza, na „straconej widecie“, przez co autor chciał powiedzieć, że Andrzej pasuje Włodzimierza na obrońcę zagrożonej przez Niemców ziemi. Co się dzieje z Heilem i Gertrudą — nie wiemy.

Przytoczona powyżej treść przemawia sama za siebie tak wymownie, że wchodzić w dalszy rozbiór budowy sztuki i charakterystyki osób uważamy za rzecz bezcelową.

Natomiast podnieść należy ładny i gładki wiersz jakim sztuka jest napisaną, szczególnie w ustępach, malujących chwilowy nastrój osób, działających na scenie, lub w uniesieniach patrjotycznych. Że w chwilach, kiedy pięknym tym językiem mówiono na scenie o zaległych ratach bankowych i nakazach płatniczych, uczuwał słuchacz rozdźwięk fatalny, tego podnosić nie potrzeba.

Utwór hr. Starzeńskiego, nawskróś romantyczno-fantastyczny, odegrano z pietyzmem, nałożnym autorowi „Gwiazdy Syberji“. Wszyscy artyści — bez wyjątku — starali się wcielić w postacie, nakreślone ręką popularnego autora; ze szczególniejszem uznaniem jednak podnieść należy grę p. Zawadzkiego w roli Andrzeja.

Nie chcąc krzywdzić innych za trud, wczoraj na deskach teatru złożony, wymieniamy, że Zofję grała p. Stachowiczowa, Gertrudę panna Szymańska, Włodzimierza p. Woleński, Heila p. Frenkiel — i że w rolach epizodycznych zadanie swoje wybornie spełnili: pani Gostyńska, oraz pp. Wojdałowicz, Szobert i Starzewski.

Obecnego na przedstawieniu autora wywołano po drugim akcie w dowód wdzięcznego uznania.

Roman P.

* **Rocznik statystyczny Galicji** za lata 1887 i 1888, świeżo wydany przez krajowe biuro statystyczne pod kierownictwem dra Tadeusza Rutowskiego, przedstawia obfite źródło wiarogodnych dat o stanie naszego kraju we wszystkich dziedzinach publicznego jego życia.

Redakcja „Rocznika“ zrozumiała zbyt dobrze, iż celem podobnego wydawnictwa jest podanie czytelnikowi systematycznie ułożonych, przejrzystych, bez komentarzy obejść się mogących tablic i zestawień, tak aby mu umożebnić poznanie na pierwszy rzut oka, w której dziedzinie naszego życia publicznego jest życie, rozwój i postęp, a gdzie znowu zastój i cofanie się.

Drugi „Rocznik statystyczny Galicji“ spełnia to zadanie w całej mierze. Obfity jego materjał zszeregowano umiejętnie, rozdzielono systematycznie i ujęto w tabele, które dają jasny pogląd na stan naszych stosunków populacyjnych i zdrowotnych, edukacyjnych i prawnych, administracyjnych i komunikacyjnych, ekonomicznych i finansowych, a rozdział XV p. n. „Galicja w budżecie państwa“ podaje ciekawe daty o współudziale naszego kraju koronnego w wydatkach i dochodach państwa.

Redakcja w opracowaniu materjału nie odstępując od planu i podziału przyjętego w pierwszym „Roczniku“, ułatwiła znakomicie podręczny użytek tego wydawnictwa, a rozszerzywszy wiele jego działów, pomnożyła je nowemi: sądownictwa i wojskowość.

Niejednokrotnie przyjdzie nam wrócić do tej sumiennej pracy naszego biura statystycznego; to też na teraz ograniczamy się na tej króciuchnej wzmiance i na wyrazach rzetelnego uznania, które bez wątpienia powtórzą za nami wszyscy ci, którzy korzystać będą z obfitego materjału drugiego „Rocznika“ i znajdą w nim cyfrowe, a więc na istotnej prawdzie oparte wskazówki ku orzeczeniu czem była, czem jest i ku czemu dąży Galicja.

* **Sylwan**, organ galic. Towarzystwa leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy lasowych i właścicieli lasów, wychodzi rok siódmy pod redakcją prof. Władysława Tynieckiego w zeszytach miesięcznych. — Zeszyt za październik zawiera:

S. S.: Tworzenie się „rysy“ w drzewie. — E. Bierzyński: Użytek drzewa do fabrykacji papieru. — Sprawozdanie stenograficzne z obrad siódmego walnego zgromadzenia galic. Towarzystwa leśnego we Lwowie (ciąg dalszy pierwszego posiedzenia). — Protokół obrad z posiedzenia wydziału galic Towarzystwa leśnego dnia 24 lipca rb. — Wykaz członków czynnych gal. Towarzystwa leśnego 1889. — Szósty wykaz składek na fundację stypendyjną H. Strzeleckiego. — Wiadomości bieżące.

* **Zeszyt 94** pomnikowego wydawnictwa „Monarchja austrowęgierska w słowie i obrazach“ opuścił prasę i zawiera dalszy opis Węgier, a mianowicie okolice Tokaju.

* **Swiata** nr. 205 tak jak i poprzednie zadowolnić może najwybredniejszego czytelnika. Bogata treść składa się z następujących prac:

„Bez steru“, powieść przez Wł. Zagórskiego (c. d.). — „Telegram“, komedja w jednym akcie przez S. Duchińską i A. Triplinównę (c. d.). — „Ze wspomnień córki o ojcu“ przez Marję Górecką (z ilustracjami). — „O różnych stanach hypnotycznych“ przez J. Ochorowicza (c. d.). — „Po inkursji kozackiej“ przez dra Antoniego J. (c. d.). — „Listy z wystawy“ IX. (z ilustracjami). — „Homunculus“ przez dra Germana. — „Nowa klinika chirurgiczna w Krakowie“ J. B-na. — „Nieznane miasteczko i nieznana drukarnia“ przez Tadeusza Zembaczyńskiego. — „Kronika“ ***. — Wreszcie w nadzwyczajnym dodatku artykuł niestrudzonego nestora naszej literatury dra Antoniego Małeckiego „O Franciszku Mickiewiczu“.

Podziwiać musimy zapobiegliwość i troskliwość, z jaką szanowny redaktor tego pisma potrafi zebrać dla swego organu prace najznakomitszych naszych autorów i artystów. — Wśród licznych ilustracyj, zdobiących ostatni zeszyt, zwraca na siebie uwagę rysunek pana Axentowicza, przedstawiający Paryżankę. Jestto śmiało rysowany biust pięknej kobiety. Rysunek ten daje wyobrażenie o rodzaju twórczości młodego malarza, który za jednę ze swych prac zyskał nagrodę na tegorocznej wystawie w Paryżu.

Część ekonomiczna.

= **W sprawie ugody** zawartej między rządem a radą zawiadowczą kolei Karola Ludwika o budowę drugiego toru na tej kolei powstała silna agitacja między akcjonarjuszami, a przebieg walnego zgromadzenia, zwołanego na dzień 28 b. m., będzie zapewne burzliwy.

Owóż nie będzie może bez pożytku dowiedzieć się, co w tej sprawie pisze *Fremdenblatt*, więc dziennik, stojący w bliskich stosunkach z rządem i zanotować to w pamięci. W ostatnim numerze występuje on silnie przeciw mniemaniu, jakoby założenie drugiego toru na kolei Karola Ludwika było rodzajem podarku dla państwa ze strony akcjonarjuszów, gdyż ewentualne tylko i bardzo problematyczne przyczynianie się akcjonarjuszów do kosztów założenia tego toru obciąży ich tylko bardzo nieznacznie a będzie zapewne połączone z mniejszemi stratami, którychby doznali, gdyby był rząd zrobił użytek z przysługującego mu prawa, t. j. upaństwowił linję Kraków-Przemyśl, a resztę linji wziął w sekwestr.

= **Na wtorkowy targ nierogacizny w Wiedniu** przypędzono 5290 sztuk ciężkich bagonów i 1044 prosiąt, ogółem sztuk 6334. W skutek zbyt licznego przypędu ceny cofnęły się i płacono: za towar przedni po $36\frac{1}{2}$ — $37\frac{1}{2}$ ct., za towar średni po 35 — 36 ct., za towar lekki po 34—35 ct., za prosięta po 34 — 44 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 15 października.

(*Z*) Dziś dopiero nadeszły z Berlina dokładniejsze szczegóły o wizycie carskiej w Berlinie, a toast cara w koszarach aleksandryjskiego pułku i łaskawe oznaki życzliwości imperatorskiej dla sędziwego kanclerza Niemiec, ożywiły otuchę, że osobiste spotkanie się obu monarchów i rozmowa poufna cara z kanclerzem usunęły niejeden powód drażliwości rosyjskiej i odsunęły w dalszą dal widmo wojny.

Tak w Berlinie jak u nas spekulacja giełdowa uwierzyła święcie w te piękne horoskopy polityczne i żwawo przystąpiła do repryzy. — Uwidoczniła się ona w całym materjale, a przeważnie w rentach państwowych, ku czemu przyczynił się niemało ogłoszony świeżo budżet Węgier na r. 1890, który obchodząc się bez podwyższenia podatków i bez zaciągania pożyczek zamyka się bardzo jeno nieznacznym niedoborem.

Obok rent największemi zwyżkami kursowemi cieszyły się dziś spekulacyjne akcie bankowe bez wyjątku i wiele akcyj przemysłowych i kolejowych.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 306·—, węgier. 317·50, anglob. 142·50, uniony 239·40, bankvereiny 113·—, länderbanki 246·90, ludwiki 192·—, czerniowiec. 233·25 renta papier. 83·95, srebrna 84·90, austrj. złota 110·30, papier. 99·65, węg. złota 100·15, papierowa 95·70

Ruble $1·23\frac{3}{4}$ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 17 października (pryw.) Radzie państwa przedłożony został memorjał Potemkina, który z polecenia ministerjum studjował wpływ żydów na stan drobnego rolnictwa. Memorjał oświadcza się bardzo przeciw żydom i przytacza liczne a jaskrawe fakta o działalności żydów w gubernjach południowych.

Kijów 17 października (pryw.) Na stacji kolejowej w Borkach (gdzie rok temu był znany wypadek z rodziną carską) odbyło się wczoraj przeniesienie z tymczasowego grobu do okazałego grobowca zwłok tych sześciu osób ze służby kolejowej i dworskiej, które w owej katastrofie zabite zostały. Na grobowcu wypisane są nazwiska tych nieszczęśliwych. Oto one: — Korowkin, Zwirew, Ganduryn, Zagórski, Miedwiediew i Prus. Czterej są prawosławni, a dwaj katolicy i Polacy. Uroczystość przeniesienia zwłok odbyła się nadzwyczaj okazale, nabożeństwo celebrował arcybiskup Ambrozjusz, pełno było dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Jednakże pomimo, że grzebano dwóch katolików, nie zaproszono katolickiego księdza dla odprawienia katolickiego nabożeństwa za ich dusze.

Wiedeń 17 października. Cesarz przyjmował przed południem prezydenta ministrów Tiszę.

Krążą wieści, że arcyks. Albrecht wyjeżdża zgodnie z dotychczasowymi dyspozycjami w poniedziałek z rana do Hiszpanji.

Członek Izby panów br. Gagern zmarł.

Wiedeń 17 października. Cesarz przyjmował wczoraj w południe rumuńskiego ministra spraw zagranicznych na posłuchaniu. O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu przybył Lahovary do ministra br. Kalnoky'ego.

Polit. Corr. potwierdza wiadomość, że arcyksiążę Albrecht wkrótce wykona kilkakrotnie powzięty i odkładany zamiar odwiedzenia swej kuzynki, królowej rejentki hiszpańskiej. Równocześnie zapewnia *Polit. Corr.*, że wiadomość o ponownem zamążpójściu królowej rejentki, którą dzienniki łączą z podróżą arcyks. Albrechta jest czczym wymysłem.

Budapeszt 17 października. Ewangielicki konwent kościelny obradował nad zachowaniem się dystryktu kościelnego z tej strony Dunaju co do nagany udzielonej w zeszłym roku pielgrzymom kijowskim. Większość konwentu przyjęła bez debaty rezolucję utrzymującą w mocy zeszłoroczną uchwałę a nie uznającą prawa dystryktu do odrzucenia tej uchwały. Tomasz Pechy zganił zachowanie się dystryktu w tej sprawie i wyraził nadzieję, że synod ewangielicki ożywiony będzie na przyszłość takim duchem, który wykluczy obrady nad tak niepatrjotycznemi zajściami. Interes Kościoła protestanckiego wymaga, ażeby pielęgnowano ducha narodowego, a nie robiono propagandy rosyjskiej. (Burzliwe oklaski).

Co do kwestji, w jakim języku prowadzone mają być metryki, zabierali głos panslawiści Dula i Mudrony i żądali zatrzymania dotychczasowej normy, gdyż konwent nie jest kompetentnym do załatwienia tej kwestji.

Nadżupan Radi przemawiał za utrzymaniem w mocy zeszłorocznych uchwał. Wniosek ten przyjęto.

Greiz 17 października. Deputowany Henning skazany został za obrazę księcia na trzy miesiące więzienia w twierdzy. Przeciw temu wyrokowi wniósł Henning odwołanie do trybunału państwowego.

Nowy York 17 października. W Sterling (w Kalifornji) najechały na siebie dwa pociągi kolejowe, przyczem kilkanaście osób zostało zabitych, a jeszcze większa liczba rannych.

Kilonja 17 października. Admirał Baird dał przedwczoraj wieczorem na cześć marynarki niemieckiej wielki obiad na pokładzie okrętu „Northumberland“. Wznoszono toasty na cześć cesarza niemieckiego i królowej angielskiej.

Berno 17 października. Rada związkowa wydaliła jednego Wirtemberczyka, jednego Badeńczyka i jednego Prusaka za agitacje na korzyść rewolucyjnych idei stronnictwa anarchistycznego. Wydal ni znajdują się obecnie w więzieniu w Bazylei.

Londyn 17 października. Tajna rada zgodziła się na nadanie królewskiego listu żelaznego dla angielskiego Towarzystwa południowo-afrykańskiego, mającego eksploatować kraje afrykańskie dla celów handlowych.

Kapitał tego towarzystwa wynosi na razie 1 miljon funt. szterlingów. Korona zastrzega sobie prawa objęcia po 25 latach w posiadanie krajów przez towarzystwo nabytych.

Palermo 17 października. Król wystosował wczoraj z Monzy telegram do Crispiego. W telegramie tym wyraża król radość z przyjęcia, jakie zgotowało Crispiemu dzielne miasto Palermo, które więcej niż każde inne miasto było świadkiem, ile Crispi dla Włoch wycierpiał. Król gratuluje Crispiemu z powodu mowy jego, natchnionej, tak jak wszystkie inne jego czynności, szczytnym i jedynym ideałem dobra ojczyzny i przekonany jest, że wspomnienie tych dni pocieszy umysł Crispiego i wzmocni jego zdrowie. — W końcu wyraża król życzenie zobaczenia Crispiego wkrótce w Monzy, gdzie będzie mógł mu dać ponowny dowód swej trwałej przyjaźni.

Belgrad 17 października. Klub radykalny wybrał prezesem Marka Mitrowicza, wiceprezesami Jowanowicza i Perę Marinowicza, nadto wybrał czterech sekretarzy i zakończył obrady uchwaleniem statutów klubu. — Klub liberalny wybrał prezesem Arakumowicza.

Gdańsk 17 października. Rosyjski pociąg dworski przybył tu przez Pomorze. Oczekiwano przybycia cara na dworcu miejskim, car jednak ominął miasto i zajechał przez Neustadt, Dirschau i Marienburg na dworzec kolejowy w Neufahrwasser. Mosty kolejowe strzeżone były przez wojsko. Na dworzec w Neufahrwasser przybył car wczoraj o godzinie pół do 3 ciej po południu. Car z w. księciem Jerzym zostali w wagonie salonowym. — Plac lądowania zamknięty jest przez wojsko.

Lizbona 17 października. Król jest bez przytomności. Gangrena robi coraz większe postępy.

Paryż 17 października. *Journal des Debats* donosi: Leon Say wyłoży wkrótce swój program; w którym wystąpi z myślą, ażeby rząd nie dał się powodować wyłącznie ani radykałom, ani też stronnictwom prawicy i wypowie zdanie, że rząd powinien być usłużnym, umiarkowanym i konserwatywnym żywiołem wszystkich stronnictw.

Wiedeń 17 października. Wczoraj konferencja rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych Lahovary'go z hr. Kalnokym trwała godzinę. — Lahovary wraca do Bukaresztu w sobotę rano.

Gdańsk 17 października. Jacht „Derżawa“ wiozący carową rosyjską przybył o trzy kwadranse na dziewiątą przed południem do przystani pod Neufahrwasser.

Medjolan 17 października. Niemiecka para cesarska przybędzie w sobotę rano o godzinie 8. Król oczekiwać jej będzie na dworcu, następnie wszyscy odjadą do Monza.

W niedzielę odbędzie się przejażdżka po jeziorze Como, a w poniedziałek śniadanie w pałacu królewskim w Medjolanie, wieczorem koncert w Monza.

Londyn 17 października. W kopalni węgla w Mosfield koło Longtonu nastąpiła eksplozja gazów. Dotychczas wydobyto 20 trupów.

Berlin 17 października. Książę i księżna Bismark odjechali wczoraj po południu do Friedrichsruhe.

Gdańsk 17 października. Car i wielki ks. Jerzy wyszli wczoraj po południu z pociągu dworskiego i odbyli dość długą przechadzkę po wybrzeżu; poczem zjedli objad w wagonie jadalnym pociągu dworskiego.

Londyn 17 października. Minister spraw wewnętrznych Matthews odpowiedział wczoraj deputacji wyborców Birminghamu wręczającej mu adres, że Salisbury zasługuje na jak największe uznanie za kierownictwo spraw zagranicznych. Zadanie jego nie było wcale łatwe, gdyż polityka zagraniczna znajdowała się w pośród samych trudności, gdyż we Francji panował dłuższy czas zamęt, a także nie jedno roszczenie Rosji wymagało jak największej czujności. Mimo to wszystko udało się silnej ręce Salisburyego ustrzedz honoru i interesów ojczyzny.

Deputacja przyjęła z wielkiem zadowolnieniem te słowa Matthewsa.

Berlin 17 października. *Nordd. Allg. Zeitg.* omawia doniesienie *biura Reutera*, że Niemcy nie chcą uznań Mataafę królem i dodaje, że wiadomość ta nie jest nieprawdopodobną i przypuszczać należy, że reprezentanci obu innych mocarstw za tem samem się oświadczyli, gdyż na konferencji samoańskiej zgodziły się Niemcy, Anglja i Ameryka na to, aby Malietoę a nie Mataafę królem uznać.

Przyjechali do Lwowa
dnia 17 października 1889.

Hotel Zorza: U. hr. Potocki z Marjampola. T. Fedorowicz z Klebanówki. Z. Skrzyński z Hartów. A. Garapich z Berezowicy. W. Schmid z Skolego. W. Czsykowski z Medwedowic. F. Medwey z Morszyna. M. Zakrzewski z Czołhan. B. Krzeczkowski z Odesy.

Z zbożowych targów

17 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8.80	7 50—8 15	7·25—8.—	7·75—8.45
Żyto	6.70—7.10	6 50—6.85	.—— .—	6.75—7.10
Jęczmień	5·——8.—	6 ——6 50	6.——7 50	6.——8 —
Owies	6.25—6.75	6.— 6.50	5,80—6 40	6 25—6.75
Groch	6.50 10.—	6 — 9 —	6 — 9.—	6.50 10.—
Wyka	5 15 5.50	4 80—5 25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	16 25 16.50	16.—16 25	15.75 16·—	16 50 16·75
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. czer.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 17 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 25	194 25
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	233 —	236 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279 50	283 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 15	101 15
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	101 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ $4\frac{1}{2}$% „ „	98 60	99 60
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2\frac{1}{2}$%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5 66
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	$1·22\frac{1}{2}$	$1·24\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	58 10	59·20

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 17 października godz. 1. min 45.

Akcje kredyt	306 —	Węg. kolej półn. wschodn.	188·50
Alpiny	92·40	Wiedeńskie losy kom.	143·—
Kredyty węg.	317·25	Akcje tytoń.	120·—
Anglobanki	143 30	Gal. obl. indem	104·—
Uniony	239·80	Elbethale	221·—
Ludwiki	192·50	Länderbanki	251·90
Nordbahny	258·50	Renta zł. węg	100·20
Lombardy	126·—	Bankvereiny	113·70
Losy tureckie	37·60	Renta węg. pap	95·65
Staatsbahny	234·75	Ruble	1·23·—
Czerniowieckie	234 50		

Usposobienie osłabione.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6 22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4 20	7·20	8 30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7 49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

178)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

XX.

DRAMAT RODZINNY.

Bezwątpienia, od samego początku tak dramatycznej sceny, tak głęboko przejmującej, gorączkowe oczekiwanie słuchaczy chwytało chciwie każdy wyraz, wymówiony przez aktorów tego domowego, tak okropnego dramatu.

Ale skoro pojawiła się nowa osoba i to najbardziej zajmująca z powodu wpływu jaki musiało wywrzeć jej zeznanie na bieg całej sprawy, skoro słowem Dianna weszła na scenę, że się zapożyczymy u malowniczego teatralnego języka, uwaga zda się, zdwoiła się jeszcze... urzędników mimowolnie przejęło wzruszenie, całkiem im obce.. Marceli de Labardès i Raul Simeuse pobledli zlekka, Blanka utkwiła w pani Herbert przeciągłe spojrzenie, którego błagalny wyraz byłby wzruszył chyba kamienne serce... sam jenerał nawet utracił część tego spokoju pełnego godności, który zachował dotychczas; oczy jego utkwione naprzód w córce, spuściły się w dół nagle i słaby rumieniec zapłonął na twarzy.

Dianna wszakże milczała.

W zachowaniu jej znać było złamanie zupełne, nieopisane cierpienie.

Wzrok błąkał się dokoła niepewny, obłąkany.

Rzekłbyś, że to gazella pochwycona w sidła, co szuka kędyby uciec mogła.

Gontran na chwilę nie puścił ręki siostry, a uścisk mocny, wyrazisty, którym zaciskał ją w swej dłoni, znaczył jasno dla nieszczęśliwej kobiety: Pamiętaj, że mogę zgubić was wszystkich!...

— Pani, — rozpoczął prokurator królewski, — oczekujemy na twe świadectwo, a nie kryję bynajmniej przed nią, że wysokie stanowisko, w którem cię stawia szacunek publiczny, nadaje świadectwu temu rozstrzygającą wagę.

— Odwagi! moja siostro... — szepnął Gontran, — odwagi!

— Pani, podjął znów urzędnik, — podanie wniesione o rozciągnienie nad hrabią de Presles kurateli, uczynionem było tak dobrze w twojem imieniu jak w imieniu pani brata. Czy podpisałaś je pani dobrowolnie, czy nie ulegałaś jakiejś presji?... jakiemu wpływowi, którego powody nam są nieznane?...

Konwulsyjne drżenie wstrząsnęło całem ciałem Dianny, gdy tymczasem brat ściśnieniem ręki, silniejszem jeszcze zmusił ją do wyszeptania:

— Podpisałam dobrowolnie.

— I obstajesz pani przy tem żądaniu?...

— Tak, panie, obstaję.

— A zatem silnem i stanowczem przeświadczeniem pani jest, że oddanie pana hrabiego de Presles pod kuratelę jest pożytecznem dla własnych jego interesów zarówno jak dla interesów państwa?...

— Takiem jest moje przekonanie.

Słowa te wymówione zostały tak słabym głosem, że urzędnicy raczej je odgadli niż posłyszeli.

— Umysł pana hrabiego de Presles, wedle zdania pani, tak został zaćmiony, że w życiu codziennem nie ma on już świadomości swych czynów? — ciągnął sędzia.

Dianna czuła śmiertelną mękę. Nie miała siły odpowiadać, skinęła tylko głową potakująco.

— A więc pani utrzymujesz również, jak brat jej przed chwilą, że pan hrabia de Presles powtarzał wobec nas to, czego zręcznie wyuczono go poprzednio?

— Tak sądzę.

— I to twierdzenie swoje opierasz pani na podstawie licznych każdodziennych faktów, dowodzący h, że pamięć pana hrabiego de Presles nie zatrzymuje ani zdarzeń bieżących, ani też rzeczy zdawna już ubiegłych?...

— Tak, — zawołała Dianna z rozdzierającym wyrazem rozpaczy w głosie, — tak, wszystko to prawda.. ale na miłość boską, miejcie panowie litość nademną.. wasze badanie mnie zabija!...

— Słówko tylko jeszcze, łaskawa pani.. Czy mogłabyś zaprzysiądz w obliczu Boga, że wszystko to, co zeznałaś jest zupełną prawdą!

— Przysięga — wyszepnęła pani Herbert, której tortury możnaby porównać chyba z męczarnią konania — żądacie odemnie przysięgi w obliczu Boga?

— Czy jej pani odmawiasz?...

Przerażenie nieopisane i wahanie widocznem było wyraźnie na zmienionej twarzy Dianny.

Gontran ścisnął ją silnie za rękę, jakby ją pragnął zgruchotać w tym uścisku.

— Nie, — krzyknęła Dianna głosem dławionym, — nie, nie odmawiam tej przysięgi... Przysięgam w obliczu Boga, że zeznałam prawdę..

W tej chwili podniósł się jenerał.

Wyciągniona jego ręka groziła pani Herbert, która cofnęła się, skamieniała w obec widomego objawu ojcowskiego przekleństwa.

— Mój ojcze... mój ojcze — wyszeptała, padając na kolana i wznosząc ku starcowi błagalne dłonie, — mój ojcze, przebacz mi.

— Nie, — odpowiedział jenerał wybuchając, — nie masz przebaczenia dla córki, która się mnie wypiera!... nie masz przebaczenia dla córki, co mnie zdradza!...

— A! — ciągnął dalej głosem coraz to donośniejszym, coraz więcej dając się porywać uniesieniu, płomień gniewu bowiem poczynał mu krew barzyć i migotać w oczach, — a! opuszczasz mnie nikczemnie! ah! przysięgasz w obliczu Boga, że rozum mój zamarł i pamięć zagasła!...

(C. d. n.)

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 9 października 1889:

4%ych 56letnich przy 6em losowaniu w sumie . **1500** zł. w. a.

4½%ych przy 6em losowaniu w sumie . **43600** „ „ „

Listy zastawne 4% 56-letnie.

Ser. III Nr. 487.
Ser. IV. Nr. 219.

Listy zastawne 4½%.

Ser. I. Nr. 482
Ser. II. Nr. 58 1632 1688,
Ser. III. Nr. 48 573 1962 3478 3778 6711 6988 7198 7232 7274 8815 9194 9387 9448 9498.
Ser. IV. Nr. 680 2170 2364 2965.
Ser. V. Nr. 587 1001 1288 2963 3537 4141 4841 4419 4608 5179 5678 6858 7012 7818 8288 9017.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1886 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe.

w Warszawie: Leopold Kronenberg;
„ Krakowie: Blau i Epstein;
„ Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł.; Mamroth i Sp.;
„ Wiedniu: Bank dla krajów koronnych;
„ „ Niższo-austr. Towarzystwo Eskontowe;
„ Berlinie: Bank Niemiecki i Bank Drezdeński;
„ Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
„ Rzeszowie: Matzner i Holzer.

We Lwowie 9 Października 1889.

Przedruk nie będzie płacony. 256 1—1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski,** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.